

Jerzy Tomaszewski

Pogromy w latach rewolucji i wojny :
(Kniha pogromow. Pogromy na
Ukrainie, w Biełorussii i
jewropiejskiej czasti Rossii w pieriod
Grażdanskoi wojny 1918-1922 gg.
Sbornik dokumentow, red. Ł. B.
Milakowa, dokumenty zebrali I. A.
Zjuzina, Ł. B. Milakowa...

Przegląd Historyczny 99/3, 477-481

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ARTYKUŁY RECENZyjNE, RECENZJE, NOTY RECENZyjNE

JERZY TOMASZEWSKI

Wyższa Szkoła Gospodarki Krajowej
w Kutnie

Pogromy w latach rewolucji i wojny

(*Kniga pogromow. Pogromy na Ukrainie, w Bielorusii i jehropiejskoj czasti Rossii w pieriod Graždanskoj wojny 1918–1922 gg. Sbornik dokumentow*, red. Ł. B. Milakowa, dokumenty zebrali I. A. Zjużina, Ł. B. Milakowa, (*Ukraina, jehropiejskaja czast Rossii*), Je. S. Rozenblat, I. E. Jelenskaja, (*Bielorusija*), współpraca Sierieda W. T. Rosspen, Moskwa 2007, s. XXXVI, 994,1 nlb)

Wielka fala pogromów, która ogarnęła zachodnią część rozpadającego się Cesarstwa Rosyjskiego pod koniec pierwszej wojny światowej oraz w początkowych latach władzy radzieckiej była największą tragedią żydowską przed Zagładą. Wywołała zainteresowanie prasy międzynarodowej, nie tylko żydowskiej, oraz polityków zwycięskich mocarstw, spowodowała podjęcie akcji charytatywnych przez organizacje żydowskie w innych państwach, wpłynęła także na przebieg obradującej wówczas konferencji pokojowej i niektóre jej uchwały. Do Polski (zaangażowanej w wojnę z republikami radzieckimi oraz z Zachodnio-Ukraińską Republiką Ludową) przyjeżdżały misje badające położenie Żydów, a także przedstawiciele organizacji charytatywnych z USA. Zaznaczyć bowiem należy, że tytuł książki nie jest w pełni ścisły, gdyż niektóre relacje nie dotyczą wojny domowej w rozpadającej się Rosji, lecz działań na frontach wojny polsko-radzieckiej, w tym także na ziemiach, które na podstawie traktatu ryskiego weszły w skład Rzeczypospolitej Polskiej.

Już podczas tej fali pogromowej ukazywały się w prasie światowej (nie tylko żydowskiej) doniesienia z terenów objętych pogromami i wojną, choć — jak to bywa z sensacjami gazetowymi — nie zawsze ściśle. Wkrótce ludzie, którzy zdołali ocalić życie i uciec do innych krajów zaczęli publikować relacje; ukazywały się także w drugiej połowie XX w. (przede wszystkim w jidysz), choć pamięć o tragedii sprzed kilkudziesięciu lat została przyćmiona przez najświeższe relacje ludzi ocalałych z Zagłady oraz jej świadków.

Redaktorka recenzowanej książki w obszernym i godnym uwagi wstępie merytorycznym informuje: „Już współcześni rozumieli, że nie można zrozumieć problemów pogromowej przemocy jedynie na podstawie oficjalnych relacji, jak to było przy pogromach lat osiemdziesiątych i 1905–1907. Dlatego też rozmaite żydowskie organizacje społeczne w największych miastach (przeważnie ukraińskich) zaczęły gromadzić wywiady z ofiarami i świadkami pogromów — świadectwa przeciętnych ludzi” (s. IV). Prace te, kontynuowane do 1922 r. (także przez instytucje radzieckie) doprowadziły do stworzenia olbrzymich kolekcji dokumentów, które w następnych dziesięcioleciach przechodziły skomplikowane losy. Znaczna część zbiorów, tak zwanej kolekcji Ilji (Elijahu) Czerykowa, a

została wywieziona w 1920 r. do Berlina, następnie do Paryża i (w 1942 r.) do Nowego Jorku. Druga część znalazła się w Wilnie (Czerikower był współzałożycielem tamtejszego Żydowskiego Instytutu Naukowego, JIWO) i zapewne zaginęła podczas wojny, część pozostała w Moskwie, gdzie zgromadzono także inne relacje. Relacje wywiezione do Berlina i Wilna stały się podstawą dla publikacji (także książek Czerikowera) o pogromach (obszerne, choć dalekie od kompletności informacje bibliograficzne znajdują się w przypisach do wstępu i do dokumentów). Dokumenty zachowane w Moskwie oraz wytworzone przez instytucje radzieckie były przez wiele lat zamknięte i udostępniono je historykom dopiero po 1990 r.

Wstęp historyczno–geograficzny (autorzy Je. S. R o z e n b ł a t i I. E. J e l e n s k a j a) umożliwia czytelnikowi zorientowanie się w zmianach granic na obszarze objętym relacjami (jednak odczuwa się brak mapek z zaznaczeniem zmieniających się granic oraz najważniejszych miejscowości wspomnianych w dokumentach), wstęp archeograficzny (I. A. Z j u z i n a) przedstawia zasady edycji.

Ogółem opublikowano, przeważnie w całości (skrótów w niektórych dokumentach są odpowiednio zaznaczone), 364 dokumenty, niemal wyłącznie z Państwowego Archiwum Federacji Rosyjskiej, przeważnie pozostałe po kolekcjach organizacji żydowskich. Jedynie dwa dokumenty pochodzą z Państwowego Rosyjskiego Archiwum Historii Społeczno–Gospodarczej. Zgrupowane są w trzech działach geograficznych. Rozdział „Ukraina” zawiera 206 dokumentów (w tym 9 artykułów z czasopism, 5 było publikowanych już dawniej); „Białoruś” liczy 74 dokumenty (w tym 8 artykułów, 16 opublikowanych już dawniej); „Rosja” obejmuje 64 dokumenty (w tym 16 artykułów, 1 opublikowany dawniej). Większość jest w języku rosyjskim, niektóre w białoruskim lub ukraińskim. Wydawcy zachowali oryginalną postać językową, w nielicznych przypadkach dodając przypisy dla niezrozumiałych dla wielu czytelników wyrazów, lecz parę z nich zawiera omyłki: potraktowano jako polskie słowa „reweria” oraz „lazolszczyk” (s. 586).

Opracowanie edytorskie jest staranne, aczkolwiek zdarzają się niekonsekwencje. Te, na które zwróciłem uwagę nie mają jednak merytorycznego znaczenia i spowodowane zostały zapewne trudnością zadań, które musieli rozwiązać wydawcy.

Otrzymaliśmy niezmiernie cenny zbiór dokumentów w większości dotąd nieznanymi, uzupełniających i pogłębiających wiedzę historyków o tragicznych wydarzeniach lat 1918–1922. Jest to wybór z olbrzymiej kolekcji, która powstawała dzięki ofiarności i wyteżonej pracy zarówno działaczy, jak historyków żydowskich (M i l a k o w a słusznie zauważa, że byli prekursorami współczesnej *oral history*), a w końcowym okresie także funkcjonariuszy radzieckiego aparatu administracyjnego. W dokumentach pochodzących z ostatnich miesięcy okresu objętego książką łatwo dostrzec, że był już wówczas w dużej mierze ukształtowany specyficzny język tej administracji. Ideologiczna forma, w tym zwłaszcza terminologia, nie zmienia jednak merytorycznej treści relacji oraz ich walorów źródłowych. Przeglądając recenzowaną książkę należy jednak pamiętać o kilku rzeczach. Po pierwsze, jej podstawą jest dokumentacja zachowana w Moskwie, poza Rosją znalazła się znaczna część relacji z początkowego okresu fali pogromowej. Szkoda, że zespół pracujący nad książką nie miał możliwości bliższego zbadania tej części zbiorów. Po drugie, już podczas zbierania relacji powstały dysproporcje regionalne, gdyż najbardziej energicznie i konsekwentnie pracowały instytucje znajdujące się na ziemiach ukraińskich. Po trzecie, każdy wybór, nawet skrupulatnie przeprowadzony (a mam podstawy by ufać edytorkom) jest zubożeniem całości, zwłaszcza, gdy mamy do czynienia z relacjami. Przecież każdy świadek widział fragment wydarzeń, patrząc z odmiennego punktu obserwacyjnego dostrzegał nieraz odmienne szczegóły, o innych nic nie mógł powiedzieć. Istotnym walorem opublikowanych dokumentów jest więc zamieszczenie wśród nich szeregu niezależnych od siebie relacji poświęconych tym samym konkretnym pogromom i miejscowościom. To prawda, że

w ten sposób czytelnik może stracić z pola widzenia inne lokalne tragedie o niemniejszym znaczeniu, ale za to otrzymuje materiał sprzyjający krytycznej analizie źródeł.

Pomimo nieuniknionego sceptycyzmu, wymaganego od historyka przy korzystaniu z wszelkiego rodzaju źródeł, uważna lektura tej książki, a także wykorzystanie innych materiałów, często niedostępnych jej twórcom, pozwolić może na niektóre generalne wnioski. Ograniczę się tutaj do kilku uwag.

Charakterystyczne są regionalne różnice widoczne w przebiegu pogromów, hasłach głoszonych przez sprawców, a także konsekwencji dla ofiar. Pogromy na ziemiach ukraińskich wydają się stosunkowo najbardziej krwawe, przy czym zdarzają się wezwania do wymordowania wszystkich Żydów. Milakowa we wstępie dostrzega w nich swoiste prekursorstwo programu hitlerowskiego, czyli obciążania wszystkich Żydów odpowiedzialnością za wszelkie zło współczesnego świata. Kwestia ta zasługuje na głębsze zastanowienie, a zwłaszcza rozpatrzenie sytuacji historycznych, w których dokonały się obydwie tragedie. Moją uwagę zwróciła natomiast oczywista ambiwalencja wystąpień zarówno Semena Petlury (wezwanie do walki przeciw Moskałom i Żydom, dok. nr 85 oraz odezwa wzywająca żołnierzy do przerwania pogromów, dok. nr 77), jak też okupacyjnych niemieckich władz wojskowych wobec Żydów. Z jednej strony generalne oskarżenia pod adresem Żydów (wyrażające tradycyjne antysemickie stereotypy), z drugiej zaś świadomość fatalnych konsekwencji żywiłowego ruchu pogromowego dla stabilizacji władzy. Interesujące są wzmianki, które sugerować mogą, że ukraińska armia galicyjska miała lepszą opinię (żołnierze postępowali mniej okrutnie) niż wojska kozackie (dok. nr 20, 88, 89). Jeśli hipoteza ta okaże się prawdziwa, warto zastanowić się nad przyczyną tych różnic.

Relacje, niestety, mniej liczne, z ziem białoruskich zdają się prowadzić do wniosku, że stosunki między chrześcijańską (z reguły białoruską) wsią a Żydami były raczej dobre. Być może wpływało na to sąsiedztwo rolników wyznania mojżeszowego (gospodarstw, czasem całych wiosek), o których na Ukrainie nie ma wzmianki. Pogromy na Białorusi były przede wszystkim dziełem przybyszów, niezależnie od ideologicznego charakteru tych oddziałów. Trudno było zresztą niejednokrotnie odróżnić tradycyjne bandy rabunkowe od zdemoralizowanych grup żołnierzy, choćby formalnie podlegali wyższym władzom.

Oddziały polskie (określane w relacjach nieraz jako wojska wielkopolskie lub poznańskie) również wyróżniały się specyfiką, o czym informują relacje zarówno z Białorusi, jak Ukrainy. Wielkopolanie częściej grabili (także oficerowie), rzadko mordowali (jak się zdaje, kobiety gwałcili wszyscy), a przede wszystkim znano ich ze specyficznej „rozrywki”: obcinania bród Żydom w starszym wieku. Jak wynika z dokumentów zachowanych w polskich archiwach, żołnierze z tych formacji zajmowali się obcinaniem bród także w Polsce; spotkałem wzmiankę, że podobnie „zabawiali się” żołnierze francuscy z misji wojskowej przebywającej w naszym kraju. Raporty dotyczące postępowania wojsk polskich pochodzą przede wszystkim z Białorusi, a podawane w nich fakty powtarzają się w raportach z różnych miejscowości. Pozwala to sądzić, że zasadniczy zrąb informacji odpowiada rzeczywistości. Warto zauważyć, że grabieże notowano niemal wyłącznie podczas odwrotu armii polskiej, a wówczas — według relacji — oficerowie usprawiedliwiali palenie i burzenie stacji kolejowych oraz innych budynków (także prywatnych) rozkazem, by nie pozostawiać niczego, co mogło przynieść pożytek nacierającemu nieprzyjacielowi. Nie spotkałem wzmianek o podobnych rozkazach przy opisach pogromów dokonywanych przez inne formacje. Oczywiście, dla ofiar lub świadków, mieszkańców dotkniętych wojną wsi i miasteczek, takie usprawiedliwienia były obojętne, toteż usiłowali (najczęściej przez kupstewem) powstrzymać zarówno samowolne pogromy, jak „legalne” zniszczenia i rabunki.

Postępowanie rozmaitych formacji wojsk polskich (w tym także postawy kadry oficerskiej) podczas walk o granice wschodnie Rzeczypospolitej Polskiej zasługuje na bliższe zbadanie. W polskiej historiografii niewiele na ten temat napisano, najczęściej w tonie apologetycznym, lecz kwestia nie jest tak prosta. Niektóre przypadki samowoli żołnierskiej były współcześnie wyjaśniane tym, że — jakoby — Żydzi ostrzelali polskich żołnierzy. Godne uwagi jest, że identycznie podawane „wyjaśnienia” przyczyn wielu pogromów spotykamy w dokumentach zamieszczonych w recenzowanej księdze, niezależnie od politycznej proveniencji pogromszczyków. Trudno byłoby akceptować pogląd, że Żydzi w małych miasteczkach mieli taki osobliwy charakter, że strzelali podstępnie zarówno do wojsk polskich, białogwardyjskich (na przykład Denikina), petlurowskich lub jeszcze innych. Logicznym będzie wniosek, że co najmniej większość takich oskarżeń miała charakter mityczny. Nie każdy przypadek jest słusznie określany w literaturze mianem pogromu. Tak na przykład rozstrzelanie przeszło 30 Żydów w Pińsku na początku kwietnia 1919 r. (dok. nr 211) nastąpiło na mocy rozkazu dowódcy polskiego garnizonu, który uwierzył plotce, a więc miało charakter zbrodni wojennej. Przed laty opublikowałem dokumenty z archiwów polskich w tej sprawie.

Istotne pozostaje pytanie o przyczyny pogromów, zarówno bezpośrednie, jak też głębsze, wynikające ze świadomości ludzi oraz stosunków społecznych. Zagadnienie to zarysowuje wstęp do księgi, a dla poszukiwania odpowiedzi, choćby przybliżonej, pomocne będą relacje w niej zamieszczone. Może dziwić, że wśród oskarżeń sprawców pogromów pod adresem Żydów zabrakło mitu „mordu rytualnego”, choć przecież to Kijów był miejscem, gdzie toczył się proces Bejlisa. Natomiast dość częsty był zarzut, że Żydzi popierają (ewentualnie szerzą idee) bolszewików i dlatego stanowią zagrożenie. Z relacji wynika, że niektórzy Żydzi rzeczywiście należeli do bolszewików, lecz obawiała się ich zdecydowana większość żydowskiej ludności, gdyż zwalczali religię i głosili hasła kolektywizmu. Paradoksalnie jednak okazuje się, że wkrótce ta większość dostrzegła we władzy radzieckiej (a więc w bolszewikach) jedyną szansę ratunku. Była to bowiem w tym czasie jedyna siła polityczna, która zdecydowanie potępiła antysemityzm i usiłowała przeciwstawić się pogromom, jakkolwiek jej niezdiscyplinowane formacje wojskowe nieraz ponosiły również odpowiedzialność za pogromy. Bolszewicy jednak nie mieli zaufania do Żydów, toteż konsekwentnie odrzucali postulat wydania broni dla powstających (nieraz samorzutnie) w miasteczkach oddziałów samoobrony żydowskiej w obawie, że broń posłuży kontrrewolucji.

Warto zapewne zwrócić większą uwagę na wspomniane już sąsiedzkie stosunki między rolnikami białoruskimi oraz żydowskimi i porównać z sytuacją tam, gdzie rolników żydowskich nie było. Opisywane już w literaturze zaburzenia antyżydowskie na Rzeszowszczyźnie wiosną 1919 r. nie miały charakteru pogromu (zresztą ich przebieg był bez porównania łagodniejszy i konsekwencje niemal bezkrawe) były raczej tradycyjną chłopską rebelią, ruchem społecznym skierowanym przeciw ziemianom oraz miasteczkowym kupcom (i administracji, która ich chroniła). „Pan” był klasowym nieprzyjacielem (wyzyskiwaczem) chłopa, kupiec (z reguły Żyd) wyzyskiwał chłopa, gdyż kupował od niego produkty tanio, a sprzedawał wyroby miejskie drogo; jedynie praca na roli tworzyła wartości, a nie siedzenie za ladą sklepową. W Galicji (także wschodniej) nie było chłopów żydowskich, co najwyżej byli (niewielu) Żydzi właściciele folwarków. Dalej na wschód, już pod władzą rosyjską, Żydzi także stanowili warstwę drobnych przedsiębiorców miejskich, w tym kupców. Oczywiście, dochodziły inne czynniki sprzyjające pogromom, w tym tradycyjne przekonanie, że Żydzi nagromadzili bogactwa niecnymi metodami. Pogrom stawał się sposobem wyrównania rachunków, zrealizowania ludowej sprawiedliwości. A okrucieństwo sprawców? Czyżby to była „ukraińska specyfika”? Chętnie pomija się u nas wydarzenia 1846 r. w Galicji, o których pamiętał Stanisław Wyspiański, gdy pisał: „myśmy wszystko zapomnieli, mego dziada piłą rżnęli [oczywiście chłopci polscy podczas rabacji], myśmy wszystko zapomnieli...”.

Na uznanie czytelnika zasługują obszerne przypisy zamieszczone drobnym drukiem na końcu książki. Domyślam się, że takie ich usytuowanie wymusił niedostatek pieniędzy na wydanie obszernego dzieła, toteż nie mam pretensji o kłopoty, które sprawia częste sięganie do końcowych partii książki podczas lektury. A jest to niezbędne, gdyż znalazły się tam liczne uzupełniające informacje, a nawet fragmenty dokumentów nie umieszczonych w tekście głównym. Trudno stawiać także zarzut, że wydawcy nie wykorzystali szerzej literatury zagranicznej, ani nie sięgnęli do zbiorów relacji przechowywanych w Izraelu oraz Stanach Zjednoczonych Ameryki. Domyślam się, że spowodowały to obiektywne okoliczności. Wdzięczność się należy za solidne indeksy nazw geograficznych oraz osobowych (ale dlaczego bez pełnych imion?).

Na zakończenie wstępów wydawcy dziękują 32 osobom (w tym z Izraela, Polski, Ukrainy i USA) za pomoc w doprowadzeniu dzieła do końca, za rady i uwagi krytyczne. Z przyjemnością zobaczyłem wśród nich nazwisko prof. Władysława Findeisena, prezesa Kasy im. Mianowskiego. Wydawcy tej książki nie zawiedli zaufania.

* * *

The Antichrist Girolamo of Ferrara, Greatest of all Hypocrites. A Manuscript of Marsilio Ficino's Apologia contra Savonarolam from the Collections at Bridwell Library, wyd. Volkhard W e l s, Bridwell Library, Perkins School of Theology, Southern Methodist University, Dallas, Texas 2006, s. 32.

„Apologia contra Savonarolam” została napisana przez Marsilio Ficina między datą egzekucji Savonaroli w maju 1497 r. a datą śmierci Ficina w październiku 1499 r. Ten mały traktat polityczny miał być listem skierowanym do kolegium kardynałów, usprawiedliwiający tych florentczyków, którzy uprzednio poparli Savonarolę zawierając — jak dowodzi Ficino — jego kłamstwom.

„Apologia” Ficina była znana historykom zajmującym się florenckim wczesnym renesansem już w XVII i XVIII w. Trzykrotnie wydano ją drukiem (Luigi Passerini w 1859 r., Henri Johan Hak w 1934 r. i Paul Oskar Kristeller w 1937 r.) na podstawie rękopiśmiennej kopii znajdującej się w Biblioteca Nazionale we Florencji (oryginał — jak dotąd — nie jest znany). Tymczasem w kolekcji druków i rękopisów zgromadzonych przez bibliofila badacza Savonaroli Mario F e r r a r e, przekazanej w 1980 r. Bridwell Library w Dallas, znaleziono drugą kopię „Apologii”. Była ona eksponowana na poświęconej Savonaroli wystawie w Dallas w 1994 r.¹ i wtedy wzbudziła zainteresowanie badaczy. Okazało się, że jest ona pełniejsza i doskonalsza, prawdopodobnie bliższa oryginału, od kopii florenckiej. Uzasadnione więc stało się ponowne wydanie „Apologii” na podstawie kopii z Bridwell Library. Przygotował je bardzo starannie, zestawiając obie rękopiśmienne kopie „Apologii”, Volkhard W e l s z uniwersytetu w Poczdamie, przebywający na stypendium w Dallas. Edycja Welsa ma cha-

¹ Wydano doskonały katalog tej wystawy (*Girolamo Savonarola. Piety, Prophecy and Politics in Renaissance Florence. The Elizabeth Perkins Prothro Galleries. 20 March — 30 July 1994*, Bridwell Library, Perkins School of Theology, Southern Methodist University, Dallas, Texas 1994), zawierający nie tylko spis eksponatów (rękopis „Apologii” znalazł się tam pod numerem 40), ale też kilka cennych rozpraw o Florencji w XV w. i o Savonaroli, pióra m.in. tak znakomitych znawców epoki jak Donald W e i n s t e i n i Lorenzo P o l i z z o t t o.